Nr 214. Kraków, Czwartek 11 Maja 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 972.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupezyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 5 — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipska, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wybory bez hasła wyborczego.

(Kor. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 10 maja.

Ruch przedwyborczy tylko powoli się ożywia, mimo zbliżania się terminu wyborów, wydobywa jednak na powierzchnię różne prądy, nurtujące w społeczeństwie i w stronnictwach politycznych. Czy z wyborów obecnych wyjdzie już ten od lat oczekiwany „zdrowy parlament" lub przynajmniej silny blok, zdolny do przeprowadzenia upragnionego uzdrowienia parlamentaryzmu austryackiego — trudno dziś powiedzieć. Ale jest charakterystycznym objawem ruchu przedwyborczego, w którym dotychczas brak wielkich haseł, że niektórzy kandydaci z poważnych stronnictw domagają się silnego parlamentu, choćby to się stać miało drogą naruszenia regulaminu i ugody czesko-niemieckiej. Takie poglądy słyszymy głównie z ust kandydatów chrześcijańsko-społecznych, a nadto byłych prezydentów Izby Fuchsa i Pattaia, byłego ministra Gessmanna, księcia Lichtensteina i innych. Zbytecznem dodawać, jak niebezpiecznym byłby ten środek ratunku, zalecony przez tych polityków. Ugody narodowej wogóle narzucać i dyktować nie można i mylnem jest przypuszczenie, że na podstawie „octroi" stosunki w jakimś kraju lub państwie dziś pokojowo ukształtować się mogą. Stronnictwa polityczne i narodowe same wystawiłyby sobie świadectwo ubóstwa i tchórzostwa, gdyby przyjęły ugodę narzuconą, której dobrowolnie zawierać nie chciały. Spór czesko-niemiecki może zatem trwale być usunięty tylko przez zgodę i ugodę dobrowolną obu narodów w Czechach. Niestety, mimo, iż spór ten jest osią polityki austryackiej, główną, jeśli nie jedyną przyczyną smutnych stosunków politycznych i parlamentarnych w Austryi, kwestya czesko-niemiecką nie zajmuje tego miejsca w akcyi wyborczej, jakie jej się należy.

Jakby tylko z grzeczności i dla uczynienia zadość formie, słyszymy w mowach kandydackich Czechów i Niemców gdzieś na szarym końcu kilka frazesów, znanych już z niezliczonych mów w parlamencie, o konieczności ugody i gotowości do zawarcia godnego pokoju, ale brak jasnego programu, któryby rokował jakiekolwiek nadzieje. Być może, że obie strony nie mają odwagi wypowiedzieć stanowczo i otwarcie swego zdania: w takim jednak razie nigdy nie postąpi się naprzód i przyszły parlament zagrożony będzie tą samą chorobą, jak Izba rozwiązana. Obawiać się nawet należy, czy ugoda czesko-niemiecka w nowym parlamencie nie będzie trudniejszą, aniżeli dawniej. Zdaje się niemal pewnem, że socyaliści czescy i niemieccy stracą wiele mandatów na korzyść posłów narodowych i że głównie reprezentacya niemiecka będzie o wiele radykalniejsza i bardziej szowinistyczna, aniżeli dotychczasowy związek niemiecko-narodowy.

W obozie czeskim skonstatować można pewne umiarkowanie, podczas gdy w okręgach niemieckich zapowiada się zacięta walka między różnymi kandydatami lokalnymi i licytacya szowinistyczna z Schoenererem i jego adherentami.

Jeszcze miesiąc cały dzieli nas od terminu wyborów i akcya przedwyborcza w ostatniem stadyum stanie może na wyższym poziomie. Jeśli jednak dalej toczyć się będzie korytem tak wąskiem i płytkiem jak dotychczas, to wybory nie wiele się przyczynią do uzdrowienia parlamentu. Jest nadmiar kandydatów, a nie ma ani jednego wielkiego hasła wyborczego. Żyjemy w epoce ludzi średniej miary.

(Tel. „N. Reformy").

Niesnaski wśród chrześc. społecznych.

Wiedeń, 11 maja.

W partyi chrześc. socyalnej panują wielkie niesnaski osobiste, tak że w wielu okręgach wyborczych występuje po dwóch kandydatów z tej samej partyi przeciw sobie.

Do bardzo zaciętej walki wyborczej przyjdzie w VIII dzielnicy wiedeńskiej, gdzie kandyduje dotyczasowy poseł chrześc.-socyalny Heilinger — jak wiadomo, wielki przeciwnik ministra handlu Weisskirchnera. Przeciw Heilingerowi chce partya chrześc.-socyalna postawić jako kontrkandydata dra Pattaia.

Agraryusze przeciw kobietom.

Wiedeń, 11 maja.

Agrarny związek centralny uchwalił wczoraj rezolucyę, na mocy której wszyscy kandydaci agrarni mają się zobowiązać pod słowem honoru, że będą bronić w parlamencie programu agrarnego i nie dopuszczą do żadnej zmiany istniejących traktatów cłowych.

W ciągu dyskusyi wystąpił znany agitator agrarny Hohenblum przeciw kobietom wiedeńskim, narzekającym na drożyznę.

Panie te — powiedział Hohenblum — chcą kosztem agraryuszów zaoszczędzić jak największej pieniędzy, aby sobie mogły kupić jeszcze większe kapelusze. Jeżeli pójdzie tak dalej, to my zmobilizujemy kobiety agraryuszki przeciw kobietom wiedeńskim.

Młodoczesi i klerykali.

Berno, 11 maja.

Były poseł Zaczek i inne osobistości, które należały dawniej do partyi staroczeskiej, a później do młodoczeskiej, kandydują obecnie na program czeskiej partyi klerykalnej.

Reforma administracyi państwa.

(Telefonem.)

Wiedeń, 11 maja.

Komisya, która ma być zwołana na podstawie pisma odręcznego cesarza dla reformy administracyi, składać się będzie z wysokich urzędników państwowych, z profesorów uniwersytetów i prawdopodobnie z kilku fachowców, zwłaszcza z kół przemysłowych.

Rząd przygotował już obszerny materyał dla obrad tej komisyi, która ma się zająć uproszczeniem administracyi, uregulować instancye autonomiczne i państwowe, i przeprowadzić potanienie administracyi.

Minister Głąbiński i czescy kolejarze.

(Tel. „N. Reformy".)

Wiedeń, 11 maja.

Wczoraj doniósł organ czeskich kolejarzy, że minister Głąbiński przyrzekł, iż komisya personalna czeska będzie mogła przedkładać swoje wnioski także w języku czeskim.

„N. Fr. Presse" donosi dziś, na podstawie informacyj od pewnej osobistości, która — jak to pismo twierdzi — miała być obecną przy przyjęciu deputacyi czeskich kolejarzy przez Głąbińskiego, że nie dał on wspomnianego przyrzeczenia. Minister oświadczył się tylko za przywróceniem komisyi, w której czynności — jak się ministrowi wydaje — odgrywają wybitną rolę momenty polityczno-partyjne.

O zmianach językowych zaś, w szczególności o używaniu języka niemieckiego, przepisanego § 20 statutu organizacyjnego, niema mowy. Dotąd wszystkie wnioski przedkładane przez czeską komisyę personalną w języku czeskim, „a limine" były odrzucane, tak, że komisya ta od dwóch lat zaniechała swoich czynności.

Sprawa referendum w Anglii.

Wiadomo, że konserwatyści angielscy, chcąc przeciwstawić liberalnemu programowi ograniczenia praw ustawodawczych Izby lordów projekt równie postępowy i demokratyczny, rzucili przy ostatnich wyborach hasło referendum. Obecnie, podczas dyskusyi szczegółowej nad bilem parlamentarnym w Izbie gmin, ze strony konserwatywnej postawiono formalny wniosek, aby ustawy, które Izba lordów trzykrotnie odrzuci, zostawały poddane pod rozstrzygnięcie referendum. W krótkiej, ale bardzo zajmującej dyskusyi, która się nad tym wnioskiem rozwinęła, zabrał głos leader partyi konserwatywnej w Izbie gmin, lord Balfour, który między innemi powiedział:

„Co właściwie znaczy rząd reprezentacyjny? Myśliciele, w odpowiedzi na to pytanie, stworzyli rozmaite teorye, ale żaden z nich nie przypuszcza, aby w jakimkolwiek systemie przedstawicielskim reprezentanci byli równoznaczni z tymi, których reprezentują. Tylko czysto konwencyonalnie uważamy się za równoznacznych z nimi. Reprezentujemy naród tylko pod pewnym względem, ale równoznacznikiem narodu bynajmniej nie jesteśmy".

Cytając to zdanie leadera konserwatystów angielskich, nie podobna nie zastanowić się nad zmieniającemi się czasy i nad tem, co się z niemi razem zmienia. Z początku parlament, jako dziedzic królestwa, był bezpośrednim władcą ludu. Potem wytworzyła się teorya delegacyjna, wedle której posłowie przedstawiają tylko wolę swoich wyborców, podobnie, jak pełnomocnicy prawni wolę swoich mocodawców. Z biegiem czasu jednak także i ta teorya nie wytrzymała próby coraz bardziej komplikującego się życia nowoczesnego. Posłowie, przysięgający na swoje katechizmy partyjne, nie mogą być uważani za całkowitych pełnomocników swojego narodu. A już niezmiernie jest charakterystycznem, że właśnie ta partya angielska, która reprezentuje interesa narodu najmniej uprzywilejowanych, pierwsza stawia postulat dokładniejszego, niż dotąd, uwzględnienia woli ludu w legislatywie. Szef gabinetu liberalnego i demokratycznego musiał wystąpić w roli oponenta. Asquith nie posunął się w tem wprawdzie do stwierdzenia, że obecny system ustawodawczy uważa za najlepszy, ale powiedział:

„Zgadzam się na to, że panujący w naszym parlamencie system dwóch partyi wytworzył w ostatnich latach pewną sztywność i nieelastyczność, która z punktu widzenia najważniejszych interesów narodu bynajmniej pożądaną nie jest. Jestem też pewnym, że po obu stronach tej Izby niema człowieka uczciwego i inteligentnego, który tego poglądu mojego jawnie lub skrycie ze mną nie podzielał".

Ostrożniej więc, aniżeli wódz opozycyi, ale zawsze w tym samym, co on, kierunku wypowiedział się w niedostatecznie dotąd uświadomionym systemie parlamentarnym angielskim premier liberalnego gabinetu. Mimo to w głosowaniu projekt wspomniany konserwatystów upadł większością 122 głosów, czyli całą większością, którą partya rządowa wogóle rozporządza. Dlaczego się to stało? Nie ulega żadnej wątpliwości, że większość liberalna odrzuciła wniosek konserwatywny nie tyle ze względów teoretycznych, ile z oportunizmu.

Referendum — mówią liberalni politycy — jest bardzo dobre, ale w Anglii pociągnęłoby ono za sobą całkowitą ruinę systemu konstytucyjnego. Jeżeliby bowiem jakaś ustawa rządowa w referendum upadła, to rząd nie mógłby już pozostać przy władzy, gdy tymczasem jego większość pozostawałaby i nadal w parlamencie. Gdziekolwiek referendum zaprowadzono — w Ameryce, Australii, nigdzie jeszcze nie zebrano tylu doświadczeń, aby o niem coś zupełnie pozytywnego można było powiedzieć. Pozostaje tylko jedna Szwajcarya, która jednak z Anglią, z państwem monarchicznem, porównywana być nie może.

Jednak poza temi wątpliwościami liberałów istniał jeszcze cały szereg innych bardzo praktycznych motywów, dla których z taką jednomyślnością odrzucili oni projekt konserwatywny. Oto przedewszystkiem nie chcieli oni w chwili, kiedy zbliżają się już do celu, którym jest zniesienie „veta" Izby lordów, wprowadzać do konstytucyi i do życia publicznego nowego fermentu. Skrępowanie Izby lordów, odebranie jej głosu w sprawach finansowych i zredukowanie jego znaczenia we wszystkich innych, otwiera przed partyą liberalną wspaniałe perspektywy szerokiej działalności reformatorskiej na korzyść najszerszych warstw narodu. Godzenie się w takiej chwili na referendum, które stałoby się dla konserwatystów nowem narzędziem do powstrzymywania rozwoju życia angielskiego, byłoby ze strony liberałów doktrynerstwem, zupełnie ciasnem i dla sprawy postępu w Anglii bardzo szkodliwem. Dzięki temu też stało się, że konserwatyści, a nawet reakcyoniści, bronili tego bardzo postępowego i demokratycznego wniosku, podczas gdy postępowcy i radykali, nie wyjmując socyalistów, wystąpili z wielką stanowczością przeciw niemu.

Armia obywatelska.

Gdy oficer pruski zabiera głos w sprawach wojskowych, nie można mu chyba zarzucić dyletantyzmu, zwłaszcza, gdy oficerem tym jest pułkownik pozasłużbowy Gädke, znany autor militarny, który często zabiera głos w codziennej prasie niemieckiej. Z tego powodu zapoznać pragniemy czytelników z artykułem, który pojawił się w dzienniku „Berliner Tageblatt", a w którym pułkownik Gädke omawia książkę, napisaną przez francuskiego deputowanego Jaurès'a pod tytułem „L'armée nouvelle" (Armia nowoczesna).

„Jeżeli — pisze Gädke — wszystko, co jest ludzkie, znajduje się w nieustannym ruchu, rozwija się i do wyższych form dąży, to jasnem jest równie, że armia, siła zbrojna, obrona kraju nie może usuwać się z pod ogólnego prawa. Nie ma bardziej powierzchownego, bezmyślnego i zgubnego sądu, jak mniemanie zawodowych patryotów, że obecna organizacya wojskowa, mniej lub więcej jednostajnie wytworzona w przeważnej liczbie mocarstw światowych, jest już ideałem. A tymczasem w rzeczywistości jest ona tylko stopniem rozwoju historycznego, który ustąpi miejsca innemu, gdy przyjdzie pora. Dzisiejsze wojska pokojowe, opierające się na przymusowej kilkuletniej służbie, nie odpowiadają bezwątpienia ani przewodniej myśli rewolucyi francuskiej, ani myśliom, któremi ożywieni byli wielcy organizatorowie wojska pruskiego. — Wojska te są raczej wyrazem ruchu wstecznego, dalszym ciągiem stałych hufców żołdowych i zawodowych ośmnastego stulecia, z tą odmianą, że zużytkowano teraz na ich rzecz całą siłę zdolnego do noszenia broni ludu.

„Ale czynione były wszelkie wysiłki i czynione są dalej, ażeby tym tak zwanym armiom ludowym pozostawić istotę dawnego wojska zawodowego, które w równej co najmniej mierze służyło władcom do zapewnienia sobie nieograniczonej mocy w kraju, jak do obrony państwa na zewnątrz. I nasze, z ludu pochodzące szeregi wojskowe, mające tylko wobec ojczyzny wypełnić obowiązek czasowy, są kształcone w ten sposób, są tak zorganizowane w kastę zamkniętą i karną, jak gdyby były gwardyą przyboczną panującego, bronią policyjną panującej klasy. Może ta forma siły zbrojnej była niegdyś koniecznością, ażeby wobec rozbieżnych żywiołów zachować jedność państwa — obecnie do tego celu jest ona całkiem zbyteczną, a nakłada na lud ciężary i obowiązki, zbyteczne dla utrzymania narodowej niezawisłości. Im bardziej z dnia na dzień wychodzi na jaw, że do obrony granic nie potrzeba mas zawodowo wykształconych wojowników, tem więcej reakcya, panująca zwłaszcza w Niemczech, dąży do tego, ażeby cały naród, wszystkie jego stany i klasy zmilitaryzować. Wojsko staje się narzędziem, ażeby wojny i dojrzały naród utrzymać w politycznej niemocy.

„Z tego powodu usiłuje się piętnować tych wszystkich, którzy armię ludową chcą urzeczywistnić, którzy wojsko zawodowe chcą zamienić w prawdziwą szkołę, którzy chcą mu odjąć wszystkie cele uboczne. Podtrzymywane jest mniemanie, jakoby do zwycięskiej wojny potrzebne było wojsko dłużej służące, w którem obywatel staje się żołdakiem, w którem znajduje się silny stan zawodowych oficerów i podoficerów.

„Z tego powodu jest wielką zasługą wybitnego parlamentarzysty francuskiego Jaures'a, że w wydanej niedawno książce swojej p. t. „L'armée nouvelle" pierwszy podjął się wykazać, że ideę demokratyczną można zastosować do wojska. Co prawda, służyła mu jako wzór milicya szwajcarska, a mógł zużytkować także urządzenia armii belgijskiej, norweskiej, a zwłaszcza szwedzkiej. Ale Jaures organizacyi szwajcarskiej nie przeszczepia wprost na Francyę, ale ją, że tak się wyrażę, „militaryzuje" odpowiednio do stosunków wielkiego mocarstwa. Jego system wojskowy, któremu troskliwie odbiera cechy zaczepności, składa się z trzech części, a mianowicie: z przygotowawczej nauki dla chłopców i dojrzewającej młodzieży; ze szkół dla rekrutów, liczących 21 lat życia, a wreszcie z armii obywatelskiej.

„Nauka przygotowawcza rozpoczyna się z dziesiątym rokiem życia i ma być kierowana i dozorowana przez oficerów obywatelskich i władze cywilne. Nauka nie jest militarna, ale za pomocą ćwiczeń gimnastycznych ma wyrabiać siłę, zdrowie, zręczność, odwagę i ufność w siebie. — Do nauki należą w pewnym stopniu marsze ćwiczebne, strzelanie i jazda konna.

„W 21 roku życia dostaje się młodzież do szkoły rekrutów na sześć miesięcy — w Szwajcaryi tylko na 60 do 90 dni. Tutaj nauczycielami są zawodowi oficerowie i podoficerowie. Tutaj młodzież uczy się właściwej służby wojskowej wedle gatunków broni, posłuszeństwa i karności. Szkoły rekrutów są rozsiane po całym kraju i znajdują się we wszystkich powiatach. Kształcą się w nich także przyszli podoficerowie, którym nie wolno odrzucić tego awansu, a którzy w zamian mają zapewnione pewne przywileje w późniejszych stosunkach cywilnych i mogą uzyskać stopień podporucznika i porucznika. Oficerami wyższych stopni mają być abituryenci szkół wyższych, którzy wojskowe wykształcenie pobierają w osobnych wydziałach uniwersytetów.

„Po ukończeniu szkoły rekrutów wstępuje dopiero szeregowiec do armii, w której pozostaje do ukończonego 34 roku życia; następnie przechodzi do rezerwy, a ukończywszy 40 lat życia, do pospolitego ruszenia. Ukończywszy 45 rok życia, staje się obywatel wolnym od obowiązków wojskowych. Roczniki od początku 21 roku do końca 34 roku życia tworzą armię polową, podzieloną na stałe jednostki taktyczne na podstawie terytoryalnej. Kompanie, bataliony, pułki tworzą związki regionalne. Każdy okręg dywizyjny posiada wszystkie rodzaje broni.

„Podoficerowie w tych formacyach są bez wyjątku obywatelami, zaś oficerowie w jednej trzeciej części zawodowymi. Każdy szeregowiec odbywa 8 ćwiczeń, z których 4 trwają po 21 dni i poświęcone są wielkim manewrom, zaś 4 trwają po 11 dni i służą do wykształcenia specyalnego. W tym kierunku Jaurès równie wychodzi poza ramy systemu szwajcarskiego, który wymaga tylko 11-dniowych ćwiczeń. Wszystkie jednostki taktyczne idą na ćwiczenia w pełnym stanie, a więc z wszystkich roczników, co ma służyć do wzbudzenia poczucia jedności.

„Dla okolic nad granicą wschodnią (od strony

MACIEJ WIERZBIŃSKI.

POD MYSZĄ WIEŻĄ.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

40 (Ciąg dalszy.)

Stał jakby wmurowany i byłby tak stał do końca świata. Bo czas zatrzymał się w miejscu. Jakby gliną, oblepiony był cmentarną głuszą; tylko serce waliło młotem w piersi. Przeszedł go eteryczny odcień zdziwienia nad tem, gdyż miał wrażenie, iż umarł, wyszedł po za obręb świata. Serce biło, więc nie umarł.

Ale niewysłowiona niemoc opływała go, niby nieprzebrane, ciche wody; w nich utonęła zupełnie świadomość bytowania i istnienia cielesnego i zdał się zaklętym w jeden ton bólu — ton, który drżał jak ognik.

— Umrę... Jak cudnie byłoby umrzeć...

Myśl ta przepłynęła przez niego jakby lazurowy podmuch eterów podniebnych, i przedziwnie błogie uczucie wyzwolenia dotknęło chłodnym, balsamicznym prądem włókien duszy. Pojął, że śmierć jest najwyższem dobrem...

Padł na stołek, wsparł się na nagim stoliku, hakami do białej ściany przybitym, i tak siedział godzinę, może dwie.

Nic... Przeogromne nic oplatało mu głowę. Było ono wszechświatem, a wszechświat ten nazywał się: Cierpienie.

Wreszcie podniósł się bez szelestu, by nie obrazić majestatu ciszy, nakrył oczy splecionemi rękoma, pochylił się na ścianę i — zapłakał.

Tak ukrzyżowany przylgnął do muru, dygocąc, i ból rozlał się w potok łez, które odtajały z pod lodów znieczulenia i płynęły gorącym strumieniem.

Brzęk kluczów. Rozwarły się drzwi. W nich ukazał się umundurowany dozorca z pałaszykiem przy boku, a za nim dwie niebieskawe, workowate figury więzienne, trzymając między sobą ogromny mosiężny kocioł.

Lisnowski w pierwszym momencie nie wiedział, coby to miało znaczyć. Dozorca huknął na niego — bezskutecznie. Jeden przeto z szafarzy wskoczył do celi, zdjął z wierzchu czworokątnej szafki, wiszącej opodal stolika, blaszaną, wewnątrz emaliowaną miskę, napełnił ją dymiącą strawą i szybko postawił na podłodze, poczem drzwi zapadły się i brzęk kluczów oddalał.

Lisnowski ani nie spojrzał na jedzenie. Wstręt do wszystkiego, co więzienne, i absolutna inercja paraliżowały go. Gdy w ciągu popołudnia dozorca wszedł do celi, zastał miskę pełną grochu z kartoflami, tak jak ją postawiono. Zwrócił redaktorowi uwagę, że jako aresztant będzie mógł otrzymywać obiady i kolacye z miasta na swój rachunek. Podjął się wskazać inspektorowi adres gospodyni, u której Lisnowski mieszkał i jadał, nauczał go, jak należy trzymać w porządku celę i szafkę, zalecił przestudyowanie zeszytu, zawierającego przepisy więzienne i oddalił się, widząc, że Lisnowski nie jest skłonnym do pogawędki.

Zmierzch począł wcześnie zasnuwać celę, właził chytrze jak zbrodzień przez otwór w pudle, osłaniającem zakratowane okno i dopuszczającym z góry nieco powietrza i światła. Rozlały się po celi żałobne tony i zaświatowy pokój, osłaniający duszę więźnia gazą rezygnacyi.

Krótko po wieczerzy, składającej się z kaszy i kawałka chleba, ozwał się dzwon więzienny, zwiastujący godzinę spoczynku. Jeszcze słońce nie zaszło, jeszcze złociło kraty. Postawiwszy pod oknem stołek, Lisnowski wszedł na niego i zapatrzył się na obłoki krwawą łuną oblane, po morzu lazurów bladych płynące, jakby je widział po raz pierwszy w życiu. Odgłosy miasta biegły ku murom więziennym, raz niby pomruk, raz niby szum. Tam było życie — tu śmierć.

Odhaczył łóżko, plackiem na ścianie zawieszone, obejrzał czystą, ale wilgotną bieliznę, napił się trochę wody z dzbana i napół rozebrany legł na twardym sienniku.

Następnego ranka wraz z płynem mętnym, kawę przypominającym, oraz kawałem chleba, znalazł na progu celi obrazkową książkę. Był to jakiś „Vaterlaendischer Roman", sławiący bohaterskie czyny prostego żołnierza w wojnie francusko-niemieckiej i ogromnemi dawkami wszczepiający wszelkie cnoty obywatelskie a mianowicie przywiązanie do tronu Hohenzollernów.

Czas wlókł się żółwio, jak gad w mrocznej pieczarze, nuda łaziła po kątach, jak stuletnia, ślepa babka i wieczysta cisza wciskała wszystko w grobowe czeluście.

Słabość, wzmagająca się nieznacznie, wchłaniała w siebie żale, rozpacze, wspomnienia. Jak najlepsza matka koiła błogosławioną ręką zbolałą duszę i Lisnowski tonął w jakichś srebrzystych przeźroczach snu i niepamięci. Chwilami majaczyły przed nim gdzieś w dali mglistej znajome twarze: inspektor policyjny, panna Janina, Targowski, Broniewiecki, łyskały grzbiety gór i tafle jezior, wieżyce kościoła Maryackiego i pejzaż nadwiślański, ale był on temu wszystkiemu dziwnie obcym, gdyż istniał na zgoła innej planecie — planecie Śmierci.

— Śmierć, śmierć... — powtarzał zabity białemi wargami z czcią najwyższą i zachwytem.

A gdy nadszedł wieczór i z pewnym wysiłkiem spuścił łóżko na podłogę, zdjęło go ogromne pragnienie spoczynku, rozprzęgającego wszystko, — końca. Chociaż prócz wody nie miał nic w ustach niemal dwie doby, nie nawiedził go głód, na kęs chleba spoglądał jakby na kawał drzewa, ale łaknął snu. I w tem pragnieniu jedynem czuł się wyanielonym, nadziemskim.

Tej nocy, gdy cichy spoczywał na krańcu jawy, zstąpiło nań poczucie zgoła niewysłowionej, poprostu boskiej szczęśliwości. Śnił, że usłany w podniebnych eterach na świetlanym obłoku płynie nieznacznie żórawim szlakiem pod gwiazd złotych dyademem, całkiem bezcielesny, o niebo wyższy nad sprawy ziemi, zaklęty w gwiazdę, czy też w łzę — przez Boga uronioną i do Niego wzlatującą.

Był duchem — dziełem Boga.

Odczuwał jakby rtęć nagiej swej duszy, wyzwolonej całkowicie z pod wpływów cielesnych, swe ciało astralne w plejadzie planet błyszczące i wyniesiony na kosmiczne drogi, doznał tak szczytnej, egzaltowanej a cichej i skończonej radości, że ten przecudny moment, co mógł być wiekiem, nagradzał mu zabójczą katastrofę niespodzianego aresztowania. Nigdy nie nawiedziło go uczucie ani w przybliżeniu podobne do owego pół snu, co zdał się i jasnowidzeniem i wniebowstąpieniem.

Odsłonił się przed nim rąbek tajemnicy, przysłaniającej wielkie misteryum cierpienia i poprzez nie uszczknął promień najwyższej, absolutnej Radości.

Lecz następnego dnia począł zsuwać się w tok bytowania ziemskiego. Wprawdzie, gdy z południa przyniesiono mu z miasta obiad, odzwyczajony od jedzenia, zaledwie coś niecoś wziął w usta jakby z obowiązku, ale inspektor więzienny, były feldwebel, rządzący w tych murach arbitralnie, zaszczycał go długiemi odwiedzinami i gawędami. W skrytości liczył on na piękny podarek lub łapówkę od więźnia politycznego, który z swej strony starał się zaskarbić sobie względy dostojnika.

Niebawem zaczynał się wcielać w więzienie, zajmować otoczeniem i twarzami, jakie widywał podczas półgodzinnej przechadzki popołudniowej, i zbliżać się sercem do tych wyrzutków społeczeństwa, z którymi łączyła go wspólna dola. (C. d. n.)

Niemiec) stworzył Jaurès pewne osobne zarządzenia, mające zapobiedz niespodziewanym wypadkom. Mobilizacya wojska, w ten sposób zorganizowanego, odbywa się szybko. — Gdy przygotowania idą pomyślnie, może mobilizacya dokonać się w przeciągu 24 godzin, zwłaszcza, że mundur i rynsztunek ma każdy żołnierz w domu, zaś broń i amunicya znajduje się w magazynach miast powiatowych.

„Z tym planem, zajmującym i dobrze obmyślanym — kończy swój artykuł pułkownik Gädke — powinni Niemcy zapoznać się bliżej. Sądzę, że przyszły rozwój wojskowości pójdzie w kierunku, wskazanym przez Jaurès'a".

Oto ocena książki wojskowej, napisanej przez cywilnego Francuza, ze strony wybitnego oficera pruskiego.

O ludność polską na Węgrzech.

II.*)

Między Galicyą a Spiszem trwał związek jeszcze do końca XVIII wieku, dopiero potem łączność powoli się rozluźniała. Na trzy lata przed pierwszym rozbiorem Polski wojska cesarskie zaczęły powoli posuwać kordon węgierski ku północy, ku Dunajcowi i Pieninom, aż zajęły cały Spisz, ba nawet Sądecczyznę. Motywowano tę okupacyę względami sanitarnemi wobec morowego powietrza w Polsce, oraz bezpieczeństwa politycznego wobec ruchu konfederacyi barskiej. Całą tę ziemię przyłączono do Węgier, nie spodziewając się, że monarchii rakuskiej przypadnie za parę lat obszar znaczniejszy — Galicya. Gdy to nastąpiło, po wielu kłopotach i komisyach pozostawiono Sądecczyznę przy Galicyi, a Spisz przy Węgrzech. Ludności polskiej na Spiszu jest blisko 32.000.

Znajdują się jeszcze polskie osady w komitacie szaryskim, zemplinskim i giemerskim z ludnością prawie 15.000, jednakże nie tworzą zwartego szeregu i na pół już wynarodowione, tak, że w wywalczeniu praw narodowych dla ludności polskiej musimy oprzeć się głównie na Spiszu i Orawie.

Położenie tej ludności jest sprawą bardzo bolesną, która wymaga rychłego a stanowczego załatwienia. Albowiem żywioł polski, oficyalnie wliczany do Słowaków, tracąc swą odrębność rodową, powoli topnieje. Do roku 1880 istnieli jeszcze Polacy w urzędowej statystyce, ale potem, uśmierceni nagle przez wrogi rząd, wsiąknęli gdzieś pod powierzchnię ziemi. W północnych częściach Węgier na Spiszu, Orawie, Trenczyńskiem, gdzie od wieków mieszkają na własnej polskiej ziemi, statystyka ich nie widzi, wyszczególnia ich tylko tu i ówdzie w rozprószonych miejscowościach, gdzie nie tworzą etnograficznego żywiołu polskiego, lecz są nielicznymi przybyszami. Trudno wprost wierzyć żeby 125.000 ludności nie miało ani jednej polskiej szkoły, ani jednego polskiego duchownego w państwie, chełpiącem się „wolnością większą od angielskiej".

Zapomniani przez swoich, węgierscy Polacy po największej części nawet czytać po polsku nie umieją. Nabożeństwa śpiewane odbywają się w połowie po polsku, w połowie po słowacku. Wycieczki religijne górali do miejsc odpustowych polskich, zwłaszcza Kalwaryi, nie pozwalają Słowakom wyrugować zupełnie pieśni polskich. Polskich książek do nabożeństwa mają górale stosunkowo bardzo mało, bo nie wiedzą nawet, gdzieby można się w nie zaopatrzyć, natomiast posiadają słowackie śpiewniki i książki do modlenia, bo w posiadanie ich mogą przyjść najłatwiej. Naszym obowiązkiem jest zająć się obroną zapomnianych kresów, bo ludność polska w północnych Węgrzech, nawet w bezpośredniem sąsiedztwie Galicyi, nie ma świadomości narodowej we właściwem znaczeniu tego wyrazu i nie umie upomnieć się o swe przynależne, ludzkie prawa.

Niektórzy twierdzą, że politycy madziarscy nie mają wogóle pojęcia o stosunkach etnograficznych w północnej części swego kraju, jednakże zapatrywanie to jest mylne. Gwałcenia praw polskiej ludności nie można przypisywać niedołęstwu i krótkowidztwu polityki węgierskiej.

Dobre światło rzuca na tę kwestyę sprawa ks. Stojałowskiego. Kiedy przed pościgiem galicyjskiej władzy świeckiej i duchownej schronił się na Węgry, wszędzie przyjmowano go grzecznie, jako „męczennika" wolności, pozwolono mu też przenieść drukarnię swych pism do Czaczy. Kiedy zaś na Spiszu wszczął agitacyjną pracę w celu zorganizowania stronnictwa ludowego, zaraz zabroniono mu pobytu wśród polskich wsi.

Policya pograniczna i żandarmi strzegą argusowemi oczyma dostępu do wsi i Polaka, badającego tamtejsze stosunki, bezwzględnie odstawiają do granicy. Taksamo letnik nie może osiąść dłużej wśród górali polskich, bo wójci, nauczyciele i wiejscy notarzy mają polecenie donosić władzy komitatowej o każdym Polaku, który tam spróbuje zamieszkać.

Dużo także mówi następujący fakt. Koło 1880 r. biskup spiski dowiedziawszy się, ile pod każdym względem robią dobrego w Galicyi misye, szczególniej zaś, że całemi tysiącami lud wyrzeka się używania trunków, że ludność ze Spisza bierze bardzo liczny udział w tych misyach, skoro odprawiają się na pograniczu, zaprosił misyonarzy polskich do swojej dyecezyi. Misye już miały się odbyć, gdy nagle drakońskim telegramem z Pesztu zostały zakazane.

Zupełnie więc jasne, że kto w Czaczy pozwala drukarnię założyć, a ze Spisza wydala, kto wypędza z siedzib osadników galicyjskich, żeby żywioł polski się nie wzmagał, kto wzbrania księżom galicyjskim z pobliska przyjeżdżać z polskiemi kazaniami na Orawę i Spisz, a w Budzyniu na to pozwala, ten świadomie dąży do wytkniętych celów pod judaszowskim płaszczem przyjaźni.

O rewindykacyi polskich osad na rzecz Polski, dziś, gdy Węgry stanowią odrębne państwo, niema mowy. Narody bez bytu politycznego o zdobyczach marzyć nie mogą, żelazny pierścień Karpat już je do Węgier przydzielił.

Mamy jednak prawo domagać się dla naszych rodaków polskiego nabożeństwa, polskich kazań i polskich szkół. O to powinni się starać w sposób legalny: cała prasa, stowarzyszenia, działacze polityczni i posłowie zasiadający w delegacyach. Na nich spoczywa obowiązek utrzymania i rozwoju polskości na Węgrzech. Możeby dałoby się co wskórać drogą pokojową, żeby polskie parafie obsadzane były polskimi księżmi i żeby w kościołach lud polski słuchał kazań, spowiadał się i modlił we własnym języku. Obsadzenie parafij polskimi księżmi i ustanowienie polskich szkół, nie sprzeciwia się przecież interesowi państwowemu Węgier.

Skoro nie rząd, więc może społeczeństwo madziarskie zajmie stanowisko korzystne dla sprawy polskiej. Przypuszczenie to wypowiadamy z tem większą nadzieją, że niektóre pisma madziarskie, a mianowicie „Budapesti Hirlap" i „Arva", wychodząca na Orawie, przeszłego roku przed spisem ludności wskazywały, że ludność polską, mieszkającą na węgierskich stokach karpackich, należy urzędownie uznać za polską, i rzeczywiście komisarze popisowi przy sporządzaniu najnowszej statystyki trzymali się tej zasady. Ilu jednakże Polaków przyprzyznało się do polskiej narodowości, czy we wszystkich osadach polskich zapisywano ludność za polską i czy uwzględnione to będzie w urzędowem sprawozdaniu ze spisu ludności — tego jeszcze nie wiadomo.

Obowiązkiem naszym przeć całą siłą i różnemi środkami do rozwiązania kwestyi polskiej na Węgrzech. Praca tem łatwiejsza, że już zapoczątkowana, a kwestyi polskiej nie trzeba dopiero do życia powoływać, gdyż ona w rzeczywistości już istnieje, skoro pisze o niej prasa madziarska i słowacka. „Alea iacta est!"

Akcyę w tej sprawie winno podjąć energicznie całe społeczeństwo. Nie zamierzamy rozszerzać granic swoich cudzym kosztem, ale starajmy się ocalić lud na wskróś nasz, kość z kości, krew z krwi naszej Nie rozchodzi się tu bowiem o odosobnioną wyspę, wcześniej czy później skazaną na wynarodowienie, ale o piękny szmat polskiej ziemi, której ludność dorównywa, liczbą bogdaj, ludności polskiej na Śląsku austryackim.

Czyż sami dobrowolnie mamy zmniejszać polskie kresy? Czyż ze stoicką oziębłością i niedołęstwem politycznem będziemy spokojnie patrzeć, aż obce fale pochłoną 125.000 naszej ludności?

Warto nad tem pomyśleć.

Edmund Kołodziejczyk.

*) Zobacz Nr. 207.

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 11 maja.

Przedrukowując ogłoszone onegdaj przez „Czas" kandydatury konserwatystów, dodaje „Gazeta Narodowa", że krakowski organ pominął dwie kandydatury: dra Włodz. Kozłowskiego i dra Stan. Starzyńskiego.

P. dr Kazimierz Krotoski z Nowego Targu prosi nas o zaznaczenie, że cofa swą kandydaturę w okręgu Nowy Targ-Limanowa.

Kandydatura dr Łazarskiego.

Z Żywca donoszą, że w niedzielę odbył się tam sejmik relacyjny dr Stanisława Łazarskiego. Przewodniczył burmistrz Mędziński. Dr Stanisław Łazarski omawiał głównie prace parlamentu w ogólności, wspomniał o przeszkodach, na jakie natrafiał pierwszy ludowy parlament jak n p. walka Czechów, kwestya Bośni i Hercegowiny, sprzeciw mocarstw i kwestya czeskie. Dalej sprawę kanałów, za którą potępił taktykę rządu. Dążeniem całego Koła polskiego było, żeby uchwała w sprawie kanałów weszła już wreszcie w życie i nie spoczniemy w tej pracy, aż dążenia nasze będą urzeczywistnione. Po tej sprawie przeszedł do sprawy awansu, pragmatyki służbowej, popierania spółek rzemieślniczych i t. d.

Po kilku interpelacyach jednogłośnie wśród oklasków uchwalono ponownie kandydydaturę dra Łazarskiego.

Kandydatury socyalistyczne.

„Naprzód" ogłasza dwie dalsze kandydatury socyalistyczne:

Okręg 22, miasta Jarosław-Łańcut-Przeworsk: Kazimierz Kaczanowski, redaktor „Kolejarza" ze Lwowa.

Okręg 36, wiejski, Biała-Oświęcim-Kęty-Andrychów: Leon Misiołek, drukarz z Krakowa.

(Koresp. „Nowej Reformy".)

Bochnia, 10 maja.

Dnia 9 maja b. r., utworzony przez Radę miasta Bochni komitet przedwyborczy do wyboru posła do Rady państwa z miast: Podgórze, Bochnia i Wieliczka, a składający się ze stu członków, wybrał komitet ściślejszy z dwunastu członków. Wybrany komitet zaprasza tych kandydatów, którzy mają zamiar kandydować pod hasłem solidarności Koła polskiego, do zgłaszania kandydatur w terminie do 20 b. m. na ręce przewodniczącego komitetu dra Ferdynanda Maissa.

Zator, 10 maja.

W niedzielę 14 bm. odbędzie się w Zatorze w sali posiedzeń Rady miejskiej w godzinach popołudniowych, zgromadzenie wyborców z okręgu sądowego Zator nr 37. Na zgromadzeniu tem przemawiać będą kandydaci na posłów z tutejszego okręgu wyborczego.

Jasło 10 maja.

Na zebraniu wyborców miasta Jasła dnia 5 maja wybrano komitet przedwyborczy pod przewodnictwem burmistrza miasta dr Baranowskiego, a dnia 9 maja wybrano ściślejszy komitet przedwyborczy i uchwalono, że reflektujący na mandat poselski z okręgu wyborczego nr. 24 zechcą zgłosić kandydatury swe na ręce przewodniczącego komitetu do dnia 20 b. m. Zarazem powzięto jednomyślną uchwałę, że jedynie ten kandydat może liczyć na poparcie wyborców, który na publicznem zgromadzeniu wyborców złoży deklaracyę, że będzie solidarnym i karnym członkiem Koła polskiego.

Wojnicz, 8 maja.

Dnia 8 b. m. odbyło się tu zgromadzenie wyborcze, na którem przemawiał p. dr Matakiewicz, przedstawiając program swej pracy, gdyby potem został wybrany. Między innemi omawiał kandydat konieczność reformy procedury cywilnej. Następnie przemawiał p. Reichelt, ludowiec, którego jednak zarząd centralny stronnictwa ludowego nie stawia. Zgromadzenie uchwaliło kandydaturę dra Matakiewicza.

Jarosław, 10 maja.

Zgromadzenie publiczne dla wysłuchania wyznania wiary politycznej osób, ubiegających się o mandat poselski do Rady państwa o okręgu miast Jarosław-Przeworsk-Łańcut, odbędzie się dnia 22 maja o godzinie 6 wieczórem w sali „Sokoła" w Jarosławiu.

Z Abbazyi.

(Korespondencya „Nowej Reformy").

Abbazia w kwietniu.

Kto po kilku latach, jak ja teraz, przyjeżdża do Abbazyi, znajduje ogromne zmiany. Nie mam tutaj na myśli tych zmian zewnętrznych, które są wynikiem normalnego rozwoju miejscowości kąpielowej, cieszącej się sympatyami publiczności i względami lekarzy. Nowe domy, wielkie hotele, pensyonaty, wille, wszędzie przybywają, szczególnie w Abbazyi i sąsiedniej Lovranie; obie bowiem znajdują się jeszcze w toku rozwoju. Inne zupełnie przemiany zastanawiają tutaj przybysza. Przed laty 10 i jeszcze później, obcy, powierzchownie zwiedzający miejscowość, nie wiedział i nie przypuszczał, że się znajduje na ziemi słowiańskiej. Na napisach publicznych, w rozmowach potocznych ludności miejscowej, w urzędach, na okrętach wycieczkowych — wszędzie widziano i słyszano tylko język niemiecki albo włoski. Dziś inaczej się przedstawia Abbazya, czyli „Opatija" po chorwacku. Wszędzie słyszy się przeważnie język chorwacki, wszystkie niemal bez wyjątku magazyny i sklepy mają napisy chorwackie na pierwszem miejscu, a potem dopiero w innych językach europejskich, nazwy ulic są wyłącznie chorwackie, z urzędnikami pocztowymi obcy może się wprawdzie porozumieć w języku niemieckim, a nawet francuskim, ale najlepiej mówi się z nim w języku ojczystym, chorwackim, albo włoskim.

Unarodowienie Abbazyi, obudzenie świadomości narodowej niższych warstw ludności, jest wielką zasługą tutejszego zarządu gminnego.

Nie było to rzeczą łatwą. Dziś Abbazya jest gminą zamożną. Mieszkańcy sprzedali za wysokie ceny grunta pod budowę hoteli i pensyonatów i w krótkim czasie doszli do wcale znacznego majątku. Także ciągły przypływ obcych ze sfer zamożniejszych podnosi stale dobrobyt ludności. Ale przed laty Abbazya była niemal biedną wsią rybacką odciętą od świata. Gdy lekarze, a między nimi szczególnie Billroth, zaczęli zwracać uwagę na tę cudownie położoną miejscowość, kapitaliści niemieccy odrazu zabrali się do jej eksploatacyi. Jest to więc znakomite świadectwo dzielności i żywotności narodu chorwackiego, że nie popadł w zależność od Niemców, że ludność miejscowa zdołała się wyemancypować z pod wpływu niemieckiego, że zwróciła swojej pięknej Opatiji należny jej charakter narodowy, dając zarazem dowód, że nie stoi to na przeszkodzie rozwojowi miejscowości kąpielowej.

Abbazya nabiera coraz więcej rozgłosu światowego i jest dziś jedną z najbardziej znanych i uczęszczanych międzynarodowych miejscowości kąpielowych. Na promenadzie nadbrzeżnej jak w przepięknym parku, słychać prawie wszystkie języki europejskie, najwięcej zaś spotyka się Polaków i Węgrów, ale nie brak i Niemców, zwłaszcza z Saksonii i Bawaryi, Rosyan, Czechów i innych. Prawie połowę kontyngentu obcych dostarczają Polacy z Galicyi i z Królestwa Polskiego. To też liczba pensyonatów i domów polskich zarówno tutaj, jak i w Lowranie wciąż wzrasta. Nie brak nawet polskiego pokoju do śniadań „à la Hawełka".

W tym roku sezon jest szczególnie ożywiony. Przyjazd króla saskiego z sześciorgiem dzieci i prawie dwumiesięczny pobyt hr. Aehrenthala, ściągnął szczególnie wielu członków arystokracyi, tak że mimo ogromnej ilości nowych hotelów i pensyonatów, wielu kuracyuszów musiało zamieszkać w Volosce lub też w cudownie położonej Lowranie, która również wielką posiada przyszłość.

W maju Abbazya ma tak zwany „cichy sezon". Jest to czas przejściowy między sezonem wiosennym a letnim. Z końcem maja zaczyna się sezon kąpieli morskich, który jest również bardzo ożywiony i trwa do późnej jesieni. Abbazia ma tę zaletę przed innemi kąpielami morskiemi, że otoczona jest drzewami wawrzynowemi i innemi lasami i 1000 metrów wysoką Monte Maggiore. Spacery w Lowranie należą do najpiękniejszych, jakie sobie wymarzyć można i przypominają śliczną drogę z Sorrento do Pompei. Zakupiwszy niedawno park za 2,600.000 kor., zarząd kąpielowy w Abbazyi przystąpił teraz do budowy olbrzymiego pałacu „Kurhausu" kosztem trzech milionów koron. Położenie tego pałacu będzie bajeczne. Odcina się od morza Adryatyckiego 14.000 metrów kwadratowych, zasypuje ziemią i kamieniami i na uzyskanym w ten sposób gruncie stanie właśnie nowy zakład zabawowy, niby półwysep sztuczny. Wkrótce ma też być wybudowana kolej zębata na Monte Maggiore, gdzie powstanie nowo miasto wil i hoteli i bardzo niebezpieczna konkurencya dla Semmeringu, którego stóp nie oblewa morze Adryatyckie i którego klimat jest w większej części roku zbyt ostry dla osób wątłych i cierpiących. Chorwaci mogą być dumni ze swojej Opatyi.

Sz.

Kronika.

Kraków, 11 maja.

W Tow. filozoficznem odbył się dalszy ciąg zebrań naukowych, z następującymi referatami: „W poszukiwaniu słusznego prawa", przez dra J. Reinholda; „Próba nowej teoryi sądów", przez p. E. Stamma; „O filozofii Mickiewicza", przez prof. dra T. Grabowskiego. Po odczytach odbywała się dyskusya. W ubiegłym tygodniu urządzono ku uczczeniu Konstytucyi 3 maja posiedzenie przy udziale gości, na którem ks. prof. dr Gabryl przedłożył monografię o ks. Ignacym Hołowińskim, jako filozofie, a zwłaszcza, jako autorze wybitnego dzieła „O stosunku bezpośredniej filozofii do religii i cywilizacyi naszej". Był to poważny przyczynek do rodzimej twórczości filozoficznej polskiej. Na najbliższe zebranie Tow. filozoficznego 17 b. m. o godz. 6 (ul. św. Anny l. 12), zapowiedziany jest odczyt dr W. Dawida p. t. „Jakość i ilość pracy psychicznej".

W sprawie wycieczek zbiorowych do Krakowa. Do wiadomości organizatorów wycieczek do Krakowa komunikujemy, że przyjmowaniem i oprowadzaniem wycieczek po Krakowie zajmuje się w sezonie bieżącym Koło akademickie T. S. L. w Krakowie, któremu Zarząd główny T. S. L. powierzył całą akcyę wycieczkową, zastrzegłszy sobie nad nią stały nadzór. Zgłoszenia pisemne co do projektowanych wycieczek, jak również i zapytania co do szczegółów zwracać należy do sekcyi wycieczkowej Koła akademickiego T. S. L. w Krakowie, ul. Jabłonowskich l. 10, Dom akademicki.

Sokoli w Bronowicach. W numerze 210 naszego pisma pojawiła się pod tym tytułem korespondencya w kronice, opisując pobyt Sokołów podczas przygodnej wycieczki w Bronowicach. Wszystkie szczegóły opisu tej wycieczki i serdecznego przyjęcia Sokołów przez mieszkańców Bronowic są prawdziwe, zaszła tylko pomyłka co do rzekomych Sokołów z Królestwa. Do Bronowic odprowadziła delegacya Sokołów krakowskich gromadę Sokołów z nadgranicznych gniazd galicyjskich, a tych kresowych druhów podejmowali mieszkańcy Bronowic, wygłaszając przytem mowy. Jeden z druhów z nadgranicznego gniazda galicyjskiego wspomniał o stosunkach w Królestwie Polskiem, gdzie rząd rosyjski nie pozwala na tworzenie towarzystw sokolich. To dało asumpt do wypowiedzenia nadziei, że przyjdzie czas, gdy i w Królestwie będzie mógł Sokół rozwinąć skrzydła. Wśród wielkiego tłumu zebranych, słowa na wolnem powietrzu nie rozbrzmiewały należycie i stąd pomyłka sprawozdawcy, jakoby w Bronowicach byli Sokoli z Sosnowca i jeden z nich przemawiał. Nie było ich i nie mogli być, gdyż, jak to zaznaczaliśmy, w w Królestwie rząd rosyjski nie pozwala na zakładanie gniazd sokolich.

Z teatru miejskiego. W tygodniu przyszłym rozpoczną się gościnne występy Kazimierza Kamińskiego. Znakomity artysta wystąpi w „Rozbitkach" i „Panu Damazym" Blizińskiego, w „Koncercie" Bahra, w „Wielkim Fryderyku" Nowaczyńskiego, w „Kupcu Weneckim", w „Sąsiadce" Jaroszyńskiego, w „Intratnej posadzie" Ostrowskiego oraz w „Bogatym wujaszku".

Zebranie muzyków-pedagogów. W sprawach poruszonych na I kongresie muzyków-pedagogów w Wiedniu, podpisani zapraszają wszystkich interesowanych na ogólne zgromadzenie, które się odbędzie 14 bm. o godz. 11 przed południem w sali prób Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański l. 1) z następującym porządkiem obrad: 1) sprawozdanie z kongresu; 2) dyskusya; 3) organizacya miejscowej grupy i wybór zarządu. Władysław Żeleński, Klara Czop-Umlaufowa.

Z Tow. technicznego. W piątek 12 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się w lokalu przy ulicy Straszewskiego l. 28, II p. posiedzenie Towarzystwa. Na porządku dziennym odczyt inż. Wiktora Drzymuchowskiego o fabrykacyi linoleum.

Z Kółka slawistów. W niedzielę 14 maja, odbędzie się w Kółku slawistów odczyt Jana Klimczyka p. t. „Działalność naukowa J. J. Załuskiego". Początek o godz. 10 przed południem, sala 39.

W Kółku archeologicznem przy ul. św. Anny 12, wygłosi 13 b. m. t. j. w sobotę o godz. 6 wieczorem p. Mieczysława Ruxerówna referat p. t. „Szkolnictwo u starożytnych Greków w świetle literatury i sztuki". Dla gości wstęp wolny.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę dnia 13 b. m. „Zieloną zabawę" (Wieczorek z tańcami) przy orkiestrze 13 p. p. Stroje dla pań wieczorowe, dla panów balowe. Dozwolone również kostyumy tennisowe. Obowiązuje biały goździk w butonierce. Początek o godzinie 9 wieczorem.

Zjazd koleżeński. Uczenice seminaryum naucz. żeńsk. w Krakowie, które w czerwcu 1886 zdawały egzamin dojrzałości, urządzają zjazd koleżeński w pierwszym dniu Zielonych Świąt, t. j. 4 czerwca b. r. Koleżanki, któreby chciały wziąć czynny udział, mają się zgłosić do komitetu najdalej do 25 maja. Ludwika Aronsohn, Wrzesińska 11; Ludwika Bojarska, Czysta 8.

Konkurs hippiczny i wyścig myśliwski. W dniu 5 maja zgłoszono do popisów w jeździe konnej 13, do popisów w skokach konnych przez przeszkody 27, do Jeu de Barre 3, do wyścigu myśliwskiego 8 koni. Z dość licznych zgłoszeń wnosić należy, że konkurs będzie interesujący, albowiem w każdym rodzaju konkursu weźmie udział prawdopodobnie po kilka a nawet po kilkanaście koni. Szczególnie interesująco zapowiada się wyścig myśliwski o mecie 4000 metrów, wyposażony pieniężnemi, oraz trzema nagrodami honorowemi. Wyścig, wraz z konkursem hippicznym odbędzie się w niedzielę 14 bm. Bilety wstępu nabywać można w kancelaryi wyścigów konnych ul. Wolska l. 40 (parter).

Licytacya klejnotów w kasie Oszczędności ożywiła się znacznie. Na salę licytacyjną przybywa coraz więcej publiczności. Jest do sprzedania jeszcze kilka cennych rzeczy, z czego skorzystać powinni amatorzy kosztowności. Sprzedaż kosztowności zakończy się prawdopodobnie już w piątek 12 b. m.

Zemsta fiakierskiej szkapy. Pod tym tytułem w kronice wtorkowego numeru popołudniowego „N. Reformy" zamieściliśmy notatkę, że koń dorożkarza Pawła Czaka, padłszy na bruk uliczny, zginął, poprzednio zaś ukąsił swojego pana. Notatkę tę, podaną przez widza w sposób humorystyczny, należy uzupełnić w kierunku objektywnej prawdy. Otóż koń, który padł, był własnością p. Pawła Czaka, a właściciel już we własnym interesie nie znęcał się nad zwierzęciem. Przeciwnie, gdy koń padł na bruk, p. Czak pospieszył mu na ratunek i usiłował wlać mu do pyska płyn leczniczy. Podczas tej czynności skaleczył się w rękę, skutkiem czego zgłosił się na stacyę ratunkową.

Aresztowanie włamywacza. Dziś nad ranem aresztowano 22-letniego Abrahama Fleischera, podejrzanego o dokonanie w ostatnich czasach całego szeregu włamań.

Z kraju.

Wieliczka, 10 maja. (Przedstawienie amatorskie. Święcone. Obchód Konstytucyi 3 Maja. Wybory).

Jedno z najruchliwszych tutejszych Towarzystw, Sokół — jak od szeregu lat — tak i tego roku jest nadzwyczaj czynne. Oto urządziło szereg przedstawień amatorskich, obchodów narodowych i zebrań towarzyskich, które nie tylko dały członkom sposobność przepędzenia kilku chwil przyjemnych, lecz nadto oderwały ich od zajęć codziennych i zmusiły do skierowania uwagi na cele narodowe.

Ostatniemi czasy wystawił „Sokół" sztukę ludową w 3 aktach „Prawica i lewica" dra Sydona Friedberga, którą umiejętnie wyreżyserował brat autora, dr Gwidon Friedberg, tutejszy adwokat. Liczni słuchacze byli zadowoleni, podziwiając znakomitą grę amatorów-artystów, a także i skarbnik Sokoła cieszył się niezmiernie, gdyż schował kwotę 220 koron na budowę sokolni.

Święcone odbyło się tu we wszystkich prawie towarzystwach, w Kasynie, Sokole i Czytelni. Podczas tych uroczystości uczczono w Czytelni p. Józefa Zubka, oficyała sądowego, jako skarbnika, a w Sokole wiceprezesa druha Józefa Wierzbickiego, którzy dla tych instytucyj położyli niespożyte zasługi. Pierwszego postanowiono zamianować członkiem honorowym, drugiemu wręczono artystycznie wykonany obraz, przedstawiający członków wydziału Sokoła.

Także obchód rocznicy konstytucyi 3 Maja odbył się tu staraniem „Sokoła" i to w dniu powszednim, w dniu, w którym ta rocznica rzeczywiście przypada, to jest we środę 3 maja. Obchód, w którego program wchodziła pobudka muzyki salinarnej, uroczyste nabożeństwo z kazaniem, pochód miejscowych instytucyj, młodzieży wszystkich szkół, wychowanków zakładu w Pawlikowicach oraz publiczności z muzyką po ulicach miasta i przemową wygłoszoną na rynku przez prezesa „Sokoła" i burmistrza Franciszka Aywasa, udał się znakomicie. Kupcy zarządzili zamknięcie sklepów, okna postrojono nalepkami i ozdobiono się kokardkami o barwach narodowych. Dochód ze sprzedaży nalepek i kokardek przeznaczono na T. S. L.

Wieczorem Towarzystwo młodzieży akademickiej dało w sali teatralnej przedstawienie dwóch sztuk: „Warszawianka" Wyspiańskiego i „Jak liście z drzew strącone". Amatorki pp. Ochalska, Stępniowska, Anczakowska, Machowiczowa i amatorzy pp.: Polakiewicz, Chudoba, Bierczyński i inni w rolach głównych, znakomicie się przygotowali pod umiejętnem kierownictwem p. Stanisława Wintera i doskonale swe role odegrali, tak, że licznie zgromadzona publiczność parę chwil „górnie przeżyła", nie szczędząc hucznych oklasków.

Do pięknego wystawienia sztuk w „Sokole" przyczynili się amatorzy-malarze: Urbański, Krężołkówna i Kozłowski, uczeń VII klasy realnej, którzy wymalowali nowe i bardzo piękne dekoracye.

Zresztą podwójne wybory do Rady miejskiej i do parlamentu powodują tu i w powiecie ruch niebywały. Szanse się ważą, wybory w całej pełni.

Tarnów, 10 maja. Operetka poznańska pod wytrawnem kierownictwem dyr. Lelewicza zakończyła swe występy w naszem mieście. Dano pięć operetek: „Lalkę" (o której już pisaliśmy), „Czar walca", „Hrabiego Luksemburga", „Dziewczę z Jaleczką" i „Barona cygańskiego", a wszystkie cieszyły się nadzwyczajnem powodzeniem kasowem i artystycznem. Panie Celińska, Krajewska, Palczewska, Barwińska i Lenartowicz, panowie Miłosza, Sawicki, Kosiński, Justiano i niezrównany Lelewicz stali się ulubieńcami publiczności, która przy każdej sposobności nie szczędziła uznania w formie burzliwych oklasków i kwiatów.

Rzeszów, 10 maja. (Elektrownia miejska. — Stosunki w szpitalu. — Odznaczenie strażaków. Operetka poznańska).

Z dniem 15 b. m. zostanie elektrownia miejska puszczona w ruch. W tym celu poczyniono już w każdym kierunku ostateczne przygotowania, aby tylko nie opóźnić terminu dostawy światła dla kolei, która będzie głównym konsumentem elekrowni. Na razie elektrownia będzie dostarczać światła tylko dla kolei; mieszkańcy będą mogli dopiero korzystać z tej nowej inwestycyi najprędzej w wrześniu b. r. Budynek, przeznaczony na pomieszczenie motorów i hali maszyn, jakoteż dom administracyjny, zostały już wykończone; obecnie przeprowadzają się jeszcze we wnętrzu ostateczne roboty.

Od dłuższego czasu mnożą się coraz bardziej skargi na stosunki, panujące w tutejszym szpitalu powszechnym. Zarząd, spoczywający formalnie w rękach b. burmistrza dr Jabłońskiego, który widocznie bardzo słabo opiekuje się chorymi, lekceważy sobie obowiązki i to w sposób, zasługujący na podniesienie tej sprawy publicznie.

Urządzenia dla chorych, którzy w większej liczbie zwykle w szpitalu przebywają, urągają najkardynalniejszym przepisom hygieny i opieki lekarskiej, ta ostatnia również pozostawia w stosunku do chorych bardzo wiele do życzenia. Niejednokrotnie całemi dniami muszą czekać nawet ciężko chorzy na przybycie lekarza, który nie troszczy się zwykle o pacyenta i pozostawia go opiece szarytek. W ostatnim numerze „Głosu Rzeszowskiego" znajdujemy notatkę, charakteryzującą dosadnym przykładem sposób, w jaki są chorzy w szpitalu traktowani. Mianowicie przywieziono do Rzeszowa w niedzielę wielkanocną chłopaka wiejskiego z Malawy, który skutkiem nieostrożnego strzelania z moździerzy podczas resurekcyi wypalił sobie oczy. Chłopak ten do tego czasu (!) czeka beznadziejnie na wizytę lekarza. A wypadków takich jest bardzo wiele.

W niedzielę przed południem odbyła się uroczystość wręczenia medali pięciu członkom tutejszej straży ogniowej, za dzielną długoletnią służbę. — W uroczystości wzięła udział Rada miejska z wiceburmistrzem dr Krogulskim na czele, delegat starostwa, i miejska ochotnicza straż pożarna w komplecie.

Pierwszy automobil pocztowy w Galicyi kursuje dwa razy dziennie od kilku dni pomiędzy Rzeszowem a Sokołowem.

W poniedziałek zjechała do nas operetka poznańska pod dyrekcyą Lelewicza, która zabawi przez cały tydzień.

Urząd pocztowy w Krynicy pełnić będzie w oddziale telegraficznym i telefonicznym w czasie od 16 maja do 30 czerwca i od 1 września do 10 października całodzienną służbę to jest od 7 rano do 9 wieczór; od 1 lipca do 31 sierpnia b. r. od 7 rano do 12 w nocy; w innych miesiącach ograniczono służbę dzienną to jest od 8 do 12 przed południem i od 2 do 6 popołudniu.

Ze świata.

Stan zdrowia cesarza. Z Budapesztu donoszą: Dzienniki dzisiejsze zapewniają, że wszystkie wiadomości o niekorzystnym stanie zdrowia cesarza są nieprawdziwe. — Cesarz prowadzi w Goedoelloe zwykły tryb życia. Wstaje o godz. 5 rano, o godz. 7 je śniadanie, składające się ze szklanki mleka i bułki, poczem do godziny 12 pracuje; o godzinie 12 je cesarz objad również bardzo prosty, przy czem wypija trochę wina reńskiego i tokajskiego, a po południu przechadza się, poczem znowu pracuje. O godz. 7 wieczorem je cesarz kolacyę, a o 8 godz. udaje się na spoczynek.

W najbliższych dniach ma przybyć do Goedoelloe następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand

Wandalizm. Przedwczoraj przed południem przybył do muzeum Luwru w Paryżu jakiś mężczyzna i udał się do jednej z sal, mieszczących rzeźby. W sali tej, po lewej stronie u wejścia znajduje się statuetka marmurowa Eskulapa, wysokości 60 centimetrów. Mężczyzna ów zrzucił ową statuetkę z podstawy, zanim dozorca zdołał temu przeszkodzić. Dzieło sztuki rozbiło się na trzy części, a głowa została uszkodzona. Uwięziony sprawca tej szkody podał, że nazywa się Vicoureux, jest z zawodu buchalterem i obecnie nie ma ani zajęcia, ani przytułku. Przyznał się dalej, że w innej sali chciał wyciąć z ram obraz jednego z mistrzów włoskich, ale nie zdołał tego dokonać i tylko uszkodził obraz lekko. Vicoureux jest, jak się

znaja, obłąkany. Przed laty był kilka razy karany za podpalenia.

Nowy skandal w Paryżu. Jak donoszą dzienniki paryskie, sprawozdawca komisyi skarbowej Izby deputowanych, Brousse, badając rachunki ministerstwa rolnictwa z lat 1907, 1908 i 1910, wykrył liczne usterki. Między innemi z kwot, wyznaczonych na popieranie hodowli bydła i uprawy roli, pewną część okrojono, a nie wiadomo, na co poszły te okrojone sumy. Dalej, podobnie jak w ministerstwie spraw zagranicznych, zaliczano wyższe pokrycia na wydatki, niż to było w rzeczywistości. W ten sposób sprzeniewierzono około 1,000.000 franków. Minister rolnictwa Pams, piastujący swoją tekę dopiero od kilku miesięcy, oświadczył, że żaden z urzędników, należących obecnie do ministerstwa, nie brał udziału w tych nadużyciach. Dyrektor rachunkowości ministerstwa rolnictwa Cabaret oświadczył, że krytykę mogłyby wywołać tylko należytości, wypłacane urzędnikom za podróże. Podobno największych nadużyć miał się dopuścić zmarły dyrektor stadnin rządowych, Hernez.

Zmarli:
Teresa z Trębickich Szpakowska, uczestniczka powstania w roku 1863, była obywatelka m. Lwowa, zmarła 10 b. m. w Medyce, przeżywszy lat 83. Zmarła przez cały ciąg powstania wraz z ojcem, trzema braćmi i siostrą młodszą brała w niem udział. Uczestniczyła w zwycięskiej wyprawie na Tykocin, poczem po całkowitem stłumieniu powstania i bezskutecznej próbie wyproszenia u Murawiewa wolności dla schwytanych przez kozaków braci, umknęła do Galicyi, gdzie wyszedłszy za mąż, zamieszkała we Lwowie; owdowiawszy przeniosła się do Medyki.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zatwierdziła Piotra Liszkowicza, rzeczywistego nauczyciela gimnazyum w Jaśle, w zawodzie nauczycielskim i nadała mu tytuł profesora; zamianowała w szkołach ludowych: Henryka Zysa i Stanisława Korzonka nauczycielami 6-klasowej szkoły męskiej w Łańcucie; Tomasza Kołodziejczyka nauczycielem 4-klasowej szkoły pospolitej męskiej, połączonej z wydziałową szkołą w Brodach; Władysława Puchalika nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Pleśnicach; Maryę Bereźnicką nauczycielką 2-klasowej szkoły w Modenicach; Maryę Pańczakównę nauczycielką 2-klasowej szkoły w Porohach; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Zofię Galińską w Jasionowicach; Bronisławę Bogdanowicz w Posieczu; Ignacego Wilgę w Pleśnej; przeniosła Karola Filipowicza, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły męskiej w Iwoniczu, na równorzędną posadę do 4-klasowej szkoły męskiej w Iwoniczu.

Z kalendarza. We czwartek 11 maja: Mamerta b. w. i Franc. Hier.; w piątek 12 maja: Pankracego i Nereusza m.; w sobotę 13 maja: Serwacego b. w.

Wschód słońca dnia 11 maja: o godzinie 4 m. 02, zachód o godzinie 7 min. 10; długość dnia godzin 15 min. 08.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 10 maja termometr doszedł od 7·8 do 22·6 C.; barometr wahał się.

Dnia 11 maja o godzinie 7 rano stan barometru 743·3 mm., termometru 13·2 C.; wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We czwartek: „Szczury".
W piątek: „Nieznajomy tancerz".
W sobotę: „Pani Kasztelanowa" i „Okręgowe".
W niedzielę po poł.: „Szklana góra"; wieczór: „Pani Kasztelanowa" i „Okręgowe".
W poniedziałek: „Zaczarowane koło".

Dział ekonomiczny.

* W stacyi doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie odbędzie się w dniach 2 do 16 lipca dwutygodniowy kurs dla przeróbki owoców według następującego programu:

1) Wykłady chemii stosowanej (do konserwowania owoców); 2) wykłady mikrobiologii fermentacyjnej; 3) zbieranie, sortowanie, pakowanie, przechowywanie owoców; 4) wyrabianie marmolady, galaret, konfitur, konserw, owoców kandyzowanych i soków owocowych; 5) wyrób win owocowych, napoi bezalkoholowych, wódek owocowych i octu; 6) ćwiczenia w laboratoryum chemicznem; 7) ćwiczenia w laboratoryum bakteryologicznem; 8) praktyczne roboty w stacyi owocowej; 9) wycieczki do pobliskich zakładów, przerabiających owoce.

W kursie uczestniczyć mogą zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Opłata za kurs wynosi dla poddanych austryackich 10, dla obcopoddanych 20 kor. W wypadkach zasługujących na uwzględnienie mogą być poddani tutejsi uwolnieni od połowy lub całej opłaty. Bliższych informacyi udziela kierownictwo stacyi doświadczalnej (Kraków, ulica Gołębia, I piętro).

Kronika lwowska.

Lwów, 11 maja.

40-lecie służby obchodzi w tym roku prezydent sądu krajowego wyższego we Lwowie p. Tchórznicki. Celem obmyślenia sposobu uczczenia tej rocznicy sprosił wiceprezes sądu krajowego p. Przybylski wszystkich prezydentów sądowych z całego okręgu na konferencyę, która odbędzie się we Lwowie w niedzielę 14 b. m.

Z teatru lwowskiego. Wczoraj rozpoczęła gościnne występy na scenie miejskiej znakomita artystka nasza p. Solska rolą tytułową w „Norze" Ibsena. Publiczność, wypełniająca widownię do ostatniego miejsca, witała wielką artystkę bardzo serdecznie, zwłaszcza po każdym akcie nie szczędziła jej owacyjnych oklasków. Pani Solska kreować będzie tu cały szereg ról swego repertuaru.

Adam Didur przyjeżdża do Lwowa na gościnne występy w teatrze miejskim, które rozpocznie w bieżącym tygodniu Mefistofelem w „Fauście".

Teatr Nowy zbiera już powoli manatki i z początkiem przyszłego tygodnia wyjedzie do Krakowa na sezon letni w Parku krakowskim. Ostatnią jego nowością u nas będzie „Wicek i Wacek" Przybylskiego, przerobiony na wodewil (!) Wodewilem tym rozpocznie p. Szyller nowy sezon w Krakowie, w sobotę 15 bm.

Igrzyska we Lwowie. Towarzystwo zabaw ruchowych zapowiedziało na czas od 25—30 czerwca pierwsze polskie igrzyska we Lwowie, otwarte jedynie i wyłącznie dla członków wszystkich Towarzystw i klubów polskich, zajmujących się jakąkolwiek gałęzią sportu i gimnastyki. Na program igrzysk składają się:

1. Atletyka. 2. Football-association. 3. Hockey. 4. Lawn-Tennis. 5. Szermierka. 6. Wyścigi cyklistów. 7. Jazda konna premiowa. 8. Pływanie. 9. Strzelanie z łuków i broni palnej. 10. Nowoczesny pięciobój (szermierka, pływanie na 200 m., jazda na kole 1000 m., strzelanie pojedynkowe na odległość 20 m. i bieg z przeszkodami na 3000 m.).

Najmniejsza ilość zgłoszonych do igrzysk, przy której jeszcze zawody się odbędą, wynosi: do zawodów jednostkowych 5 (3 nagrody), drużynowych i do pięcioboju 3 zgłoszenia (muszą się zgłosić i rzeczywiście stanąć (2 nagrody). Wpisowe: w zawodach jednostkowych 2 kor., drużynowych 4 kor., w pięcioboju 5 kor., w lawn tennisie od gracza 3 kor., w jeździe konnej od konia 10 koron. Drużyny footballowe i hockey'owe bez wpisowego. Nagrody: w medalach, dyplomach honorowych i ufundowanych nagrodach honorowych.

Zgłoszenia przyjmuje sekretaryat T. Z. R. Lwów, ul. Lindego l. 5, najpóźniej do dnia 10 czerwca włącznie. Późniejsze zgłoszenia uwzględnione nie będą.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W piątek: „Faust" (występ p. Didura).
W sobotę po poł.: „Jaś i Małgosia"; wieczór: „Romeo i Julia" (występ Ireny Solskiej).
W niedzielę po poł.: „Dziewczyna z lalką"; wieczór: „Faust" (występ p. Didura).
W poniedziałek: „Mój przyjaciel Tadzio".

Z sali sądowej.

(O mężobójstwo).

Kraków, 11 maja.

(Przesłuchanie świadków).

Dzisiaj w dalszym ciągu odbywała się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw włościance z Niwki pod Tarnowem, Karolinie Adamczykowej, oskarżonej o zastrzelenie swego męża w czasie snu, oraz przeciw 24-letniemu parobczakowi z Niwki, Janowi Dulianowi, oskarżonemu o współudział w tem morderstwie.

Zeznaje pierwszy świadek Stanisław Kowal, rolnik z Niwki. Brał udział w zabawie w karczmie z Adamczykami w dniu krytycznym. Adamczyk pogodził się z tem, co się działo w jego nieobecności w domu i przebaczył żonie wszystko. Świadek zeznaje, że Adamczykowa nie była pijana w karczmie, chociaż wypiła kilka kieliszków wódki. Świadek pożegnał się z towarzystwem w karczmie i udał się do swego domu.

Po pewnym czasie wbiegła obwiniona do jego domu i wołała o pomoc — „bo mąż robi awantury". Świadek udał się do domu Adamczyków, gdzie Adamczyk leżał na podłodze we krwi. Adamczykowa udała zdziwienie na ten widok i krzyknęła: „Widzicie, co on ma w ręce?"

Świadek schylił się ku Adamczykowi i ujrzał w jego ręce, w tył podanej, rewolwer. Ranny trzymał się drugą ręką za głowę, z której płynęła krew. Obwiniona zachowywała się w czasie tego bardzo sprytnie, udawała zdziwienie, płakała rzewnie i szczerze, tak, że świadkowie nic złego na razie nie podejrzywali. Wszyscy byli z początku przekonani, że Adamczyk sam się zastrzelił.

Prok. dr Lang: Czy Adamczyk, leżąc ranny, trzymał rewolwer w ręce?

Świadek Kowal: Tak.

Prok. dr Lang konstatuje, że Adamczykowa chce fakt ten zatuszować i wymawia się, że ona nie wetknęła mu rewolweru do ręki.

Adw. dr Gryziecki (zastępca dra Bardla): Jak we wsi nazywano Duliana?

Świadek: „Ciura".

Dr Gryziecki: Przezywano go tak, bo Dulian unikał dziewuch we wsi, stronił od ludzi, był małomowny i skłonny był do samotności.

Prok. dr Lang: Nie zawsze, jak się to okazało. (Wesołość na sali).

Kowal w końcu podaje, że o zastrzeleniu Adamczyka krążyły różne pogłoski. Ludzie sobie ten fakt rozmaicie tłomaczyli.

Drugi świadek, Tomasz Smoleński, opowiada o zabawach i hulankach Adamczykowej na spółkę z Dulianem w czasie pobytu jej męża w Ameryce.

Świadek Marya Broda, włościanka z Niwki, zeznaje, że często widziała Adamczykową i Duliana razem; chodzili we dwójkę bardzo często, całowali się na miejscach publicznych, chadzali, trzymając się za ręce. Dulian był stałym gościem i przyjacielem Adamczykowej. Chodził do niej o każdej porze, często przychodził wieczorem, wychodził dopiero rano. Nie zapierali się tego, że żyją razem. We wsi na nich palcem wskazywano. Wszyscy im zarzucali, że wstyd gminie przynoszą. Ani Dulian, ani Adamczykowa nie zważali na nic, nie krępowali się niczem.

Swiadek Stanisław Bajorek, rolnik z Niwek widział, jak na zapytanie żandarma Schulza skierowane do rannego Adamczyka: „czy żona do niego strzeliła", potwierdził to kiwnięciem głowy. Obecnie się tego Adamczykowa wypiera. Adamczyka świadek widział, leżącego na podłodze, był jeszcze przytomny, kiedy go żandarm badał.

W końcu opowiadał świadek o zarzutach, jakie Adamczyk po powrocie z Ameryki czynił swojej żonie.

Zeznawali dalej świadkowie: M. Slizowa, Jan Szewc, żandarm Schulz i i.

Rozprawa trwa dalej.

Pożar teatru.

Przedwczoraj w nocy, to jest z wtorku na środę, już ku końcowi przedstawienia, powstał pożar w teatrze rozmaitości „Empire Palace Theater" w Edynburgu w Szkocyi. Ogień pokazał się na scenie i natychmiast spuszczono żelazną kurtynę. Publiczność opuściła spokojnie salę teatralną, nie przeczuwając nawet, jakie jej groziło niebezpieczeństwo. W przeciągu kilkunastu minut scena stanęła w morzu płomieni, które przedostały się do garderob artystów i wywołały szalony popłoch. Kilku artystów wyskoczyło oknem, kilku zginęło w płomieniach.

W chwili, gdy na scenie wybuchnął ogień, znajdował się na niej słynny prestidigitator Lafayette z wielką trupą swoich aktorów i lwem. Przedstawiano sztukę pod tytułem „Narzeczona w klatce lwa". Właśnie odbywała się apoteoza z efektownym fajerwerkiem. Nagle olbrzymi słup ognia strzelił w górę. — Publiczność sądziła, że to jest ogień sztuczny, i gdy spuszczono kurtynę, opuściła spokojnie teatr. W ten sposób około 2.000 widzów uniknęło katastrofy, nieobliczalnej w skutkach.

Tymczasem za kurtyną na scenie rozgrywał się straszny dramat. Płonące dekoracye stały się plecem, w którym gromada artystów i artystek piekła się żywcem, narażona w dodatku na pazury i kły rozwścieczonego lwa. Jak się zdaje, wszyscy zginęli.

Gmach teatralny sąsiaduje z ogromnemi budynkami mieszkalnemi, którym groziła katastrofa pożaru. Straż ogniowa zdołała jednakże umiejscowić pożar na tylnej części gmachu teatralnego, która wkrótce runęła, grzebiąc w gruzach kilka osób. Bardzo wielu ludzi odniosło poparzenia.

Przyczyną pożaru ma być krótkie spięcie w przewodach elektrycznych. W pierwszej chwili po ugaszeniu pożaru wydobyto ośm zwłok, ale liczba ofiar musi być znacznie większa.

Zakaz procesyj i pochodów.

(Telegramy „N. Reformy" z 11 maja.)

Kijów. Pet. Ag. tel. donosi: Generał-gubernator wydał rozporządzenie, które pod karą grzywny 500 rb., względnie 3-miesięcznego aresztu, zakazuje bez poprzedniego pozwolenia urządzania polskich procesyj religijnych z innych gubernij. Tak samo zakazane jest urządzanie takich procesyj dla uczczenia pamięci osobistości i wypadków, których uczczenie nie jest przewidziane w kościele katolickim, dalej wywieszanie i obnoszenie chorągwi w kolorach nierosyjskich i w końcu rozdawanie pism i wygłaszanie mów o charakterze niereligijnym.

Walki w Maroku.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 11 maja.)

Niemcy przeciw Francyi.

Berlin. „Kreuz Ztg." zarzuca Francyi, że prowokuje Marokańczyków, aby wywołać wielką wojnę, a w następstwie tego uzyskać prawo do wielkiego odszkodowania. Maroko naturalnie nie byłoby w stanie zapłacić takiego odszkodowania, Francya zatem szukałaby wtedy odszkodowania w powiększeniu swoich posiadłości marokańskich i rozszerzeniu sfery swoich wpływów.

„Kreuz Ztg." ostrzega Francyę przed takiem postępowaniem i oświadcza, że państwo niemieckie nie dopuści do naruszenia traktatu z Algeziras.

Berlin. „Loc. Anzg." donosi z Tangeru: Tutejsze koła niemieckie starają się wciągnąć Niemcy do wojny marokańskiej. Do poselstwa niemieckiego w Tangerze zgłosił się pewien bardzo poważny kupiec z Casablanki z propozycyą, że da się wziąć do niewoli przez zaprzyjaźnionych Kabylów, aby w ten sposób dać Niemcom pretekst do wysłania okrętów wojennych i wojsk do Maroka.

Rosya w zgodzie z Niemcami.

Berlin. Zaprzeczają tutaj, jakoby Rosya pośredniczyła między Francyą a Niemcami w sprawie marokańskiej i twierdzą, że Rosya zgadza się w tej sprawie w zupełności ze stanowiskiem rządu niemieckiego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 11 maja.

Duma przeciw Stołypinowi.

Petersburg. Wczorajsza mowa Stołypina, wygłoszona w Dumie, wywarła bardzo niekorzystne wrażenie. Stołypin starał się w tej mowie bronić swojego stanowiska w sprawie ziemstw. Przy końcu przemówienia, gdy Stołypin twierdził, że jego postępowanie przyczyniło się do wzmocnienia idei konstytucyjnej, powstał w Dumie ogólny śmiech.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Po kilkugodzinnej dyskusyi, która trwała godziny wpół do 3 rano, Duma 202 głosami przeciw 82 uchwaliła następujący porządek dzienny, postawiony przez październikowców.

„Duma widzi w przedłożeniu do najwyższej sankcyi uchwały Rady ministrów o zaprowadzeniu ziemstw w sześciu guberniach zachodnich przekroczenie § 87, a zatem wykonanie aktu nielegalnego i uważa oświadczenie prezydenta ministrów za niewystarczające".

Chłopska rewolta.

Lublana. W gminie St. Michael wybuchła rewolta chłopska. W gminie tej przeprowadzono liczne egzekucye podatkowe. Chłopi stawiali opór. Wysłano zatem do tej wsi żandarmów, przeciw którym wyruszyli chłopi uzbroiwszy się w siekiery, kosy, widły i t. p.

Zakupno aeroplanów.

Praga. „Nar. Listy" donoszą z Wiednia: Ministerstwo wojny postanowiło zakupić 60 aeroplanów dla celów wojskowych.

Fallières w Brukseli.

Bruksela. Klerykali urządzili tu wczoraj wielkie demonstracye przeciw Fallièresowi. W przyjęciach, na cześć Fallieresa urządzonych, nie wziął udziału ani nuncyusz, ani episkopat.

Interwencya Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton. Senat odrzucił wczoraj wniosek, wzywający Stany Zjednoczone do natychmiastowej interwencyi w Meksyku.

Rzym. Dziś rano nastąpiło zderzenie 2 pociągów towarowych; 3 ludzi zabitych, 1 ciężko ranny.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 11 maja.

O obrazę religii. (Z sali sądowej). Dziś przed południem rozpoczęła się przed trybunałem orzekającym w Krakowie rozprawa przeciw dr Emilowi Bobrowskiemu z Podgórza, oskarżonemu o obrazę religii. Akt oskarżenia zarzuca drowi Bobrowskiemu, że w dniu 6 listopada 1910 r. na zgromadzeniu ludowem w Krakowie, referując pierwszy punkt porządku dziennego pt. „Oświata a klerykalizm", wyszydził i poniżyć usiłował naukę, obrządki i urządzenia religii rzymsko-katolickiej. W szczególności omawiał dr Bobrowski życie i stosunki, panujące wśród księży katolickich, podniósł szkodliwą instytucyę odpustów, które — jak w Kalwaryi — ściągają w porze letniej w czasie najpilniejszych robót polnych do miejsc świętych pielgrzymki, co wychodzi ludowi na szkodę, w końcu zaś komentował encyklikę papieża Leona XIII pod tytułem „Rerum Novarum".

Rozprawie przewodniczył radca Walter, jako wotanci zasiadali radca Obtułowicz, radca Wacławowicz i radca Popiel; oskarżał prokurator Wajda, bronił dr Marek.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania dra Bobrowskiego, który do winy się nie poczuwa. Z kolei przesłuchano świadka komisarza Broszkiewicza, który zeznał, że ton przemówienia dra Bobrowskiego zrobił na nim wrażenie, iż lekceważy on duchowieństwo i stara się je wyszydzić.

Sw. Antoni Rączka, komisarz policyi w Krakowie zeznał, że na ogół przemówienie dra Bobrowskiego było spokojne.

Po przesłuchaniu dalszych świadków w osobie Leona Misiołka, Tadeusza Bobrowskiego i Zygmunta Zuławskiego, ogłosił radca Walter wyrok, skazujący dra Bobrowskiego na 14 dni zwykłego aresztu, bez zamiany na grzywnę.

Mianowanie notaryuszów. Minister sprawiedliwości zamianował notaryuszami kandydatów not.: Mikołaja Pszyka w Ustrzykach, Adama Marcinkiewicza w Dynowie, Franciszka Radziszowskiego we Lwowie dla Niżankowic, Aleksandra Ottmana w Peczeniżynie i Eugeniusza Misky we Lwowie dla Baligrodu.

Zabicie urzędnika pocztowego. Z Wrocławia telegrafują: Na stacyi Reichenbach wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Konduktor przejeżdżającego przez stacyę pociągu wrzucił do wagonu pocztowego drugiego pociągu ciężki wór z pieniędzmi, przeznaczonemi dla Banku państwowego w Berlinie. Wór, pełen pieniędzy, spadł na pełniącego służbę urzędnika pocztowego i uderzył go tak silnie w głowę, że urzędnik padł trupem na miejscu.

Smierć w pojedynku. Z Berlina telegrafują: Wczoraj odbył się tu pojedynek na pistolety między porucznikiem Richthoffen, synem byłego sekretarza stanu, a malarzem Gafronem, który po pierwszej wymianie kul padł nieżywy.

Stan zdrowia Gustawa Mahlera, jak z Paryża telegrafują, jest beznadziejny.

Pożar lasów. Dzienniki donoszą z Nowego Jorku, że w stanie Manitoba palą się lasy na ogromnej przestrzeni. — Akcya ratunkowa jest bezskuteczna.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Malwina Werberg
Maurycy Bloch
zaręczeni.
Lwów. Kraków.

Oświadczamy publicznie, że za syna naszego,
Marcelego Bernackiego
rodem z Brzeska 3813 1 2
żadnych długów nie płacimy.
Dr Franciszek Bernacki
Florentyna Bernacka

Podziękowanie

W. P. Drowi Dobrowolskiemu, Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kierownikowi oddziału położniczego w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, PP. Drom Gruszczyńskiemu, Raczyńskiemu i tym Panom, którzy otoczyli bezinteresownie szczególną opieką w czasie słabości żonę moją, składam tą drogą podziękowanie „Bóg zapłać".
Trzebinia, 10 maja 1921.
Władysław OBTUŁOWICZ
c. k. nadstrażnik skarb.

Wierzycieli

pp. Władysława i Maryi Słapów z Lusiny proszę, by zgłosili swoje pretensye do kancelaryi Dra Adolfa Grossa, adwokata w Krakowie, ul. św. Anny L. 9, pisemnie lub ustnie przy podaniu tytułu i dokumentów, a to najpóźniej do dnia 15 maja b. r., w celu ewentualnego uwzględnienia przy aranżowaniu spraw majątkowych pp. Słapów. 3724 3 3

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 10 maja. (Giełda południowa.)
Marki 117·40. Renta majowa 92·60. Renta koronowa węgierska 91·20. Akcye austr. zakł. kred. 645·50. Akcye węg. zakł. kred. 816·—. Akcye Angiobanku 328·—. Akcye Unionbanku 617·50. Akcye Bankvereinu 544·—. Akcye Länderbanku 535·—. Akcye kolei państwowych 755·25. Lombardy 110·—. Akcye fabryki broni 768·—. Akcye tytoniowe 334·—. Alpiny 822·75. Rima-Muranyi 682·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2722·— Losy tureckie 250·—. Ruble 253·75. Skoda 616·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.
Usposobienie: bez ochoty.
Berlin, 10 maja. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 203·—. Tow dyskontowe 187·75.
Usposobienie: leniwe.

Giełda warszawska.

Warszawa, 11 maja.
4-procentowa renta rosyjska 92·40 rb.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 92·35; 5-proc. pożyczka rosyjska 1 emisyi 96·10 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4-proc. listy ziemskie 86·95; 4½-proc. listy ziemskie 92·30 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·15 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·25 rub.; 4½-procent. listy łódzkie 88·45 rub.; akcye miasta Łodzi 93·05 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 140·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 270·— rb.; Lilpop 157·50 rb.; Rudzki 1035·—; Zawiercie 385·— rb.; Żyrardów 301·— rb.; Putiłów 154·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 92·15 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·27½.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 10 maja. — Targ zbożowy.
Pszenica na kwiecień 12·44 do 12·45; pszenica na maj 11·30 do 11·31; pszenica na październik 0·— do 0.—; żyto na maj 9·27 do 9·28; żyto na październik 9·71 do 9·72; owies na maj 7·48 do 7·49; owies na październik 6·40 do 6·41; kukurudza na lipiec 6·54 do 6·55; kukurudza na sierpień 6·66 do 6·67; rzepak na sierpień 14·— do 14·10.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe, pochmurno.

L. 42993/911. 3658 3 3

B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy szkół w dzielnicach podmiejskich, a mianowicie:

a) dobudowy I-go piętra na budynku szkolnym po p. Żurowskiej w dzielnicy Półwsie;

b) dobudowy skrzydła I-piętrowego przy szkole w dzielnicy Czarna Wieś;

c) budowy szkoły I-piętrowej w dzielnicy Ludwinów

rozpisuje się licytacyę ofertową.

Oferty wnosić należy do **dnia 18 maja b. r.** do godziny 12-tej w południe w biurze Rady Budownictwa m. p. Jana Zawiejskiego, przy ul. Biskupiej l. 2, poczem nastąpi w sali Magistratu otwarcie ofert.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można między godziną 11 a 1 przed południem w wyżej wspomnianem biurze. Tam również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty wnosić można na wszystkie budynki razem, lub na każdy z osobna. Do oferty dołączyć należy kwit z wadyum złożonego w Kasie miejskiej w wysokości 2½% sumy ofertowej.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, dnia 29 kwietnia 1911.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 maja 1911 włącznie (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

12.07 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.
12.30 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
3.14 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
4.20 rano (osob.) do Oświęcima.
6·45 r. (posp.) do Podwołoczysk, Stanisławowa i Ickan.
7.00 rano (posp. sezon.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
7.50 r. (osob.) do Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·20 r. posp. (posp.) z Karlsbadu do Lwowa. Kursuje od 1 czerwca do 15 września.
8.35 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.45 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.05 r. (osob.) na linię tranwersalną do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
10.30 rano (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
11.00 r. (osob.) do Podwołoczysk, Ickan, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 pop. (osob.) do Suchej i Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.50 pop. (pospieszny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła i Nowego Sącza.
3.45 pop. (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
5.38 wiecz. (osob.) do Rzeszowa.
7.15 wiecz. (miesz.) do Tarnowa.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (osob.) na linię tranwersalną do Suchy, Nowego Zagórza, Żywca, Gorlic, Przemyśla i Tarnopola.
8.41 wiecz. (pospiesz.) do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Podwołoczysk i Lwowa.
10.35 wiecz. (osob.) do Lwowa, Wieliczki, Jasła, Rzeszowa, Przemyśla i Stryja.
11·10 w nocy osob. do Wieliczki.

Przychodzą do Krakowa:

12·31 w nocy (posp.) z Czerniowiec.
3.32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4.57 r. (osob.) ze Lwowa, Przemyśla, Chyrowa, Nowego Zagórza i Rozwadowa.
6.00 r. (osob.) z linii tranwersalnej od Nowego Zagórza, Jasła, Nowego Sącza.
6.32 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.42 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.55 r. (osob.) z Oświęcima.
8.18 r. (osob.) z Tarnowa.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.32 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
12.58 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.10 pop. (osob. sez.) z Tarnowa w niedziele, czwartki i święta.
1.24 pop. (osob.) ze Lwowa, Sącza, Jasła.
2.05 pop. (osob. sez.) z Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
2.20 pop. (pospieszny) ze Lwowa.
3.30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4.45 pop. (osob.) z linii tranwersalnej od Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą.
5.50 r. (osob.) z Tarnowa. Kursuje od 1 czerwca do 30 września włącznie.
6.10 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6.23 wiecz. (osob.) z Podwołoczysk.
7.06 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8.05 wiecz. (posp.) ze Lwowa. Kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie.
8.23 wiecz. (posp. sez.) z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 30 września.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk i Ickan.
10.45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.09 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurisiego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

L. 2916. 3742 2 2

Konkurs

na posadę leśniczego miejskiego w Kętach z roczną płacą 800 K, dodatkiem 180 K, wolnem mieszkaniem na Leśniczówce, z 3% tantyemą od czystego dochodu z lasu miejskiego i 8 stosów drzewa opałowego miękiego.

Od kandydatów na tę posadę wymaga się:

1) wieku 24 do 40 lat;
2) obywatelstwa austryackiego;
3) świadectwa zdrowia;
4) świadectwa moralności i dotychczasowego zajęcia;
5) bezwarunkowo egzaminu dla gospodarzy leśnych przepisanego rozp. Min. kul. kraj. z dn. 16 stycznia 1850 D. u. p. N. 63.

Posada ta nadana zostanie prowizorycznie, a po roku zadowalniającej służby nastąpi stabilizacya.

Podania wnieść należy najdalej do końca czerwca 1911.

Magistrat miasta Kęty
dnia 4 maja 1911 r.

Prezes:
E. Krzysztoforski.

L. 615/11. 3691 3 3

Ogłoszenie konkursu.

Gmina Zabłocie ad Żywiec rozpisuje niniejszem konkurs na posadę stałego **weterynarza.**

Do posady tej przywiązaną jest płaca roczna 1600 koron, mieszkanie, opał i oświetlenie.

Kandydaci na tę posadę winni wnieść podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta w terminie do **31 maja b. r.** wprost na ręce naczelnika gminy Roberta Schrötera w Zabłociu.

Gmina Zabłocie.

Robert Schröter.

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie
Członków Banku Melioracyjnego

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

odbędzie się we Lwowie w lokalu własnym ul. 3 Maja l. 21, **dnia 27 maja 1911** o g. 5 po poł. z następującym

Porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia z dnia 8 czerwca 1910;
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i zamknięcia rachunków za rok 1910;
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej Ogólnego Zgromadzenia;
4. Wnioski Rady Nadzorczej co do podziału zysków;
5. Wnioski na zmianę statutu;
6. Wybór członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących;
7. Wybór członków Komisyi rewizyjnej Ogólnego Zgromadzenia;
8. Wnioski członków.

Lwów, dnia 10 maja 1911.

Rada Nadzorcza Banku Melioracyjnego
Stow. zarejestr. z ogran. poręką.

Henryk Piotrowski sekretarz. *Franciszek Rozwadowski* prezes.

Uwaga: Gdyby Zgromadzenie Ogólne dla braku kompletu nie mogło się odbyć w powyższym terminie, odbędzie się ono z tym samym porządkiem dziennym bez względu na liczbę obecnych, w tym samym dniu o godzinie 6-tej po południu. 3831

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K. Górski.